



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 58 (1066)

DNIA 13 CZERWCA 1935 ROKU

ROK XV

Prezes Herzog ocenia szanse spotkania z reprezentacją polskiej Ligi

Budapeszt 10 czerwca 1935
Kierownikami ekspedycji węgelskiej do Warszawy mianowani zostali pp. Herzog i Farago, przedstawiciele Węgierskiego Związku Piłki Nożnej. P. Herzog jest wiceprezydentem Bocskayu i uchodzi za jednego z wybitnych znawców piłkarstwa europejskiego. W ub. roku prowadził on drużynę węgelską do Krakowa i orjentuje się dobrze w polskich stosunkach. P. Herzog wyraził następującą opinię o drużynie węgelskiej i grach w Polsce:

— Przedewszystkiem zawiadomić muszę, że dwu graczy odmówiło udziału w ekspedycji, a to Solti i Tóres z Phoebusu. Pozycję środkowego napastnika zajmie zatem Nemes z Kispesli, miejsce Tóresa w obronie obsadzone zostanie w czwartek wieczorem po treningu.

Plany nasze — ciągnie p. Herzog — uległy o tyle zmianie, że zamiast do Monachium pojeździemy z Polski do Czechosłowacji, gdzie grać będziemy w Mukacewo i Uzhorodzie.

Drużyna z którą wybieramy się na tournée jest nie tylko silna, ale zademonstruje naprawdę ładną grę. Obrona jest równorzędna z obroną pierwszej naszej reprezentacji. Vagi w bramie jest nową wschodzącą gwiazdą, a Vago w obronie występował już parokrotnie w koszulce reprezentacyjnej. W pomocy obok internacjonalisty Palatosa,



VICTORIA — Ł. K. S. 4:1
Obronca lidera Ligi polskiej Fliegel, walczy z napastnikiem Berlina

sa Havas i Saros piłkarzami klasowymi.

Atak, kierowany przez Nemesa, holduje systemowi „W”. Nemes miał możność wykazania swych umiejętności w listopadzie w Paryżu, gdzie drużyna nasza pokonała pewnie reprezentację miejscową 5:1. W meczu tym udział brali również Sztancsik i Rókk, prawa strona napadu przeciw Lidze polskiej.

Z zainteresowaniem obserwuję polskie piłkarstwo i stwierdzić mogę, że poczyniło znaczne postępy, reprezentuje ono dobrą klasę, to też staniemy w Warszawie przed ciężkim zadaniem.

Cieszę się, że polsko-węgelskie stosunki piłkarskie zostaną znów pogłębione. Spodziewam się, że po zawodach tych nastąpią spotkania drużynowe zarówno na terenie Polski jak i Węgier. Pogoń gra w sierpniu na Węgrzech (w Szegedzie, Debreczynie i Kecskeméte). Mam nadzieję, że kluby nasze będą miały jeszcze w bież. roku możność zagospodarowania w Polsce — kończy p. Herzog.

Do oświadczenia tego możemy do-

CATTIAU MISTRZEM FRANCJI

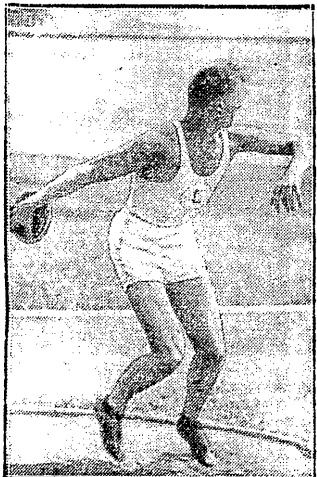
Mistrzostwo Francji w narodowej bronii francuskiej — szpadzie — zdobył Cattiau przed Piot. 3) Coutrot i Du lieux.

200.000 FRANKÓW BARNY

Wypadek samochodowy Barny będzie miał dla niego przyjemne konsekwencje. Jest on u progu wyzdrowienia, a od towarzystwa ubezpieczeniowego dostanie premię 200.000 franków.

Martyna nie gra

Martyna nie uzyskał zezwolenia na udział w meczu Liga — Węgry.



SIEDLECKI (LEGJA)

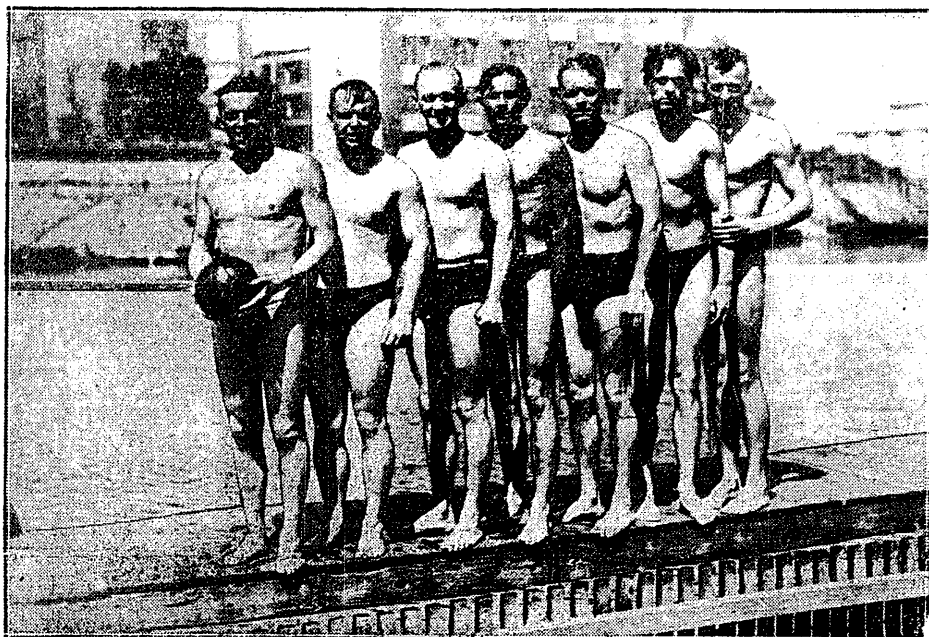
w chwili rzutu dyskiem, w którym osiągnął wynik przeszło 41 mtr.



TARŁOWSKI NA RAMIONACH ENTUZJASTÓW.
opuszcza koryt gdzie! pokonał przed chwilą Kirby'ego.

dać, że w Budapeszcie szanse reprezentacji węgelskiej oceniane są z wielką rezerwą. Zainteresowanie jest wielkie. Drużyna odbędzie trening w czwartek, partnerem jej będzie zespół kombinowany. Wyjazd nastąpi w piątek rano, przyjazd do Warszawy około północy.

Jan Bence



WATERPOLIŚCI A. Z. S. WARSZAWSKIEGO
prowadzą po dwu zwycięstwach, nad Makabi Kraków 1:0 i Cracovią 5:2, w turnieju o mistrzostwo Polski.

Lwów wznowia kontakt z Wrocławiem. W nadchodzącą niedzielę, po raz trzeci w historii obu miast, spotkają się piłkarze Lwowa i Wrocławia. Dziesięć lat temu — w 1926 roku reprezentacja Lwowa, oparta niemal w zupełności na szkieletie ówczesnego mistrza Polski Pogoni, odniosła wielki sukces, wygrywając we Wrocławiu 4:1. W roku następnym mecz rewanżowy, rozegrany w ramach wystawy sportowej we Lwowie, przyniósł ponowny sukces Polakom 3:1.

Wrocław, mając doskonale w pamięci zarówno dotychczasowe niepowodzenia ze Lwowem, jak i niedawne, bo doznane podczas Świąt Wielkanocnych w Polsce porażki w Łodzi i Poznaniu, pragnie za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach piłkarstwa Niemiec. Przysyłają oni do Lwowa skład znacznie silniejszy od tego, który bawił na wiosnę w

Polsce. Reprezentacja Wrocławia została oparta na szkieletie drużyny Vorwärts Rassensport Gleiwitz, który zdobył w roku b. mistrzostwo niemieckiego Śląska, a kilka tygodni temu odniósł wielki sukces, zwyciężając mistrza Berlina Herthę 2:1.

Do najsilniejszych graczy Vorwärts należą: obrońca Koppa, środkowy pomocnik Lachman, prawy pomocnik Wydra. Silnym punktem reprezentacji jest również bramkarz Kurpanek (Beuthen 09). Z reprezentacji, która grała z Łodzią i Poznaniem pozostało zaledwie dwu graczy: Schubert i Schwieder. Ostatecznie skład Niemców przedstawiać się będzie następująco:

Kurpanek (Beuthen 09), Koppa (Vorw. Rasensp. Gleiwitz), Machner (V. f. B. Breslau), Wydra, Lachmann (Vorw. Rasensp. Gleiwitz), Schubert (B. S. V. 02 Breslau), Michals (S. C. Preussen Hindenburg),

Jaskolla (Sp. Vg. Beuthen), Schallertzi (VfB. Breslau), Schwieder (VfB. Breslau), Drobny (S. Vg. 03 Ratibor).

Drużyna ta ma na swoim koncie takie sukcesy, jak zwycięstwo nad Berlinem 4:1, Śląskiem 2:0.

Skład reprezentacji Lwowa zostanie definitywnie ustalony po zawodach treningowych przypuszczalnie reprezentacji Lwowa z Hasmonea. Najprawdopodobniej przedstawiać się on będzie następująco: Albański (Pogoń), Chmielewski Lemiszko (Czarni), Hania Wasiewicz (Pogoń), Dziwisz (Czarni), Borowski (Pogoń), Żurkowski (Czarni), Kluz, Zimmer i Niechciol (Pogoń).

Matias II nie może być brany w ra-

chuby, gdyż wyjeżdża do Lipska. Istnieje jeszcze możliwość obsadzenia pozycji prawego łącznika przez Luchtera (P. K. S. Sosnowiec), który otrzymał już zwolnienie i w najbliższych dniach zostanie potwierdzony dla Pogoni. Gracz ten, sądząc z treningów, byłby dla reprezentacji cennym nabytkiem. Ekspedycja niemiecka przyjeżdża do Lwowa już w sobotę pod kierownictwem naczelnika okręgu wrocławskiego Beinlich. Goście zamieszkają w hotelu George'a i w przeddzień zawodów zwiędza miasto. LOZIN nadał meczowi z Wrocławiem wielką oprawę. Protektorat nad komitetem przyjęcia gości objął prezydent miasta, starosta grodzki i M. K. W. F.

M. K.



POLONIA — LEGJA 1:0
„Tłoczek” pod bramką wojskowych. Piłka spada między głowy Łanki i Szczotkowskiego.



SCHMELING TRENUJE W POTSDAMIE
na terenie przystani wioślarskiej, przed meczem z Paolino 7.VII w Berlinie

Zimny tusz na rozpalone głowy

Tenis polski ujawnia swą słabość i... siłę

Mecz z Pld. Afryką ukazał słabość naszego tenisa nie tylko zagranicą. Na rynku krajowym prestiż białego sportu spadł bardzo znacznie; może poniżej poziomu, na jaki zasługuje, napewno znacznie poniżej tego na jaki wynosiła go reklama, w której i my nie jesteśmy bez winy.

Tenis jest jednym z najbardziej lukratywnych sportów. W Polsce zdobył sobie popularność wśród szerokich mas społeczeństwa, zdobył sobie prawo do pobierania wysokich cen. Dobry mecz — nie przed stawia żadnego ryzyka, gwarantuje poważny dochód.

Trzeba więc za wszelką cenę utrzymać tę popularność, trzeba na gwałt mieć dobrych graczy. A jeśli ich nie ma, to trzeba mówić, że się ma te dobre rakiety. W tym celu bagatelizuje się porażki, a wynosi pod niebiosa zwycięstwa, zapomina się po paru dniach przegrane z Wildem, a pamięcią latami zwycięstwa z Menzlem czy nawet Mishu.

Przychodzą jednak momenty, gdy gmach reklamy nie może już wytrzymać ciężaru szarej rzeczywistości. Taką chwilę przeżyliśmy przed paroma dniami: mecz z Pld. Afryką zatrząsnął posadami tenisa.

„Wine” tego wstrząsu ponosi zresztą w dużej mierze Ignacy Tłoczyński. Dziś bowiem widzimy zupełnie jasno, że na nim opierał się cały był tenis polski. Był on jedynym graczem na miarę zachodnio-europejską. Zapewne, są w Polsce gracze lepsi technicznie, szybsi, ruchliwsi, są gracze, którzy pewne elementy tenisa wnieśli na wyższe poziomy.

Ale na Tłoczyńskiego można było „stawić”. Gdy grał z całą pewnością można było twierdzić, że nie przegra z tenisistą słabszym, że wyzyska każdą szansę, że nie zalamie się po niepowodzeniu, ani nie uniesie po sukcesie.

Bez Tłoczyńskiego trudno wyżyć tenisowi polskiemu. Trudno wierzyć Hebdzie, który, zapewne, ma możliwości większe od Tłoczyńskiego i większe sukcesy w swej karierze. Ale i słomianeczki porażki, wskutek fantastycznych w skoków swej formy.

Dawniej wyskoki owe doprowa

wały do zbytniego przewrażliwienia. Teraz Hebda nie pozwala już sobie na lekceważenie meczu. Ale popadł z jednej ostateczności w drugą. Dawniej raziło jego niepotrzebne ryzykowność, czy nonszalanca, teraz denerwuje brak wiary we własne środki. Dawniej brak formy nadrabiał tupetem, teraz powojuje on drżenie ręki w momentach niebezpiecznych, przy trudnych, precyzyjnych piłkach.

A że forma szczytowa Hebdy stabilizuje się na krótko, przychodzi rzadko, więc niepewnością nadal musi nas napędzać każdy występ pierwszej obecnie rakiety Polski.

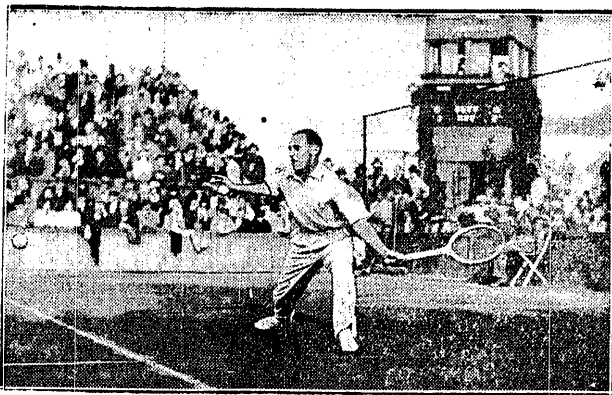
Trudno też jeszcze wierzyć Tarłowskiemu. Zapewne, jest to przyszły mistrz Polski, gracz, który umie wygrywać. Ale dobrze by było, aby droga do tego mistrzostwa miała trochę cierni. Lękamy się zbyt łatwego, szybkiego rozwoju wielkiego talentu krakowianina. Lękamy się, że doszedłszy do sukcesów przy pomocy tych prymitywnych środków, którymi teraz rozporządza, nie uzupełni dostatecznie swej gry i pozostanie utalentowanym specjalistą od drajwu. Lękamy się, że zbyt szybkie postępy pozwolą mu przeszkodzić owe szczyble, na których Hebda i Tłoczyński moźdżolnie uczyli się kultury tenisowej. Braki tej kultury podkreśla zachowanie się Tarłowskiego na placu. A bez nabycia jej Tarłowski nie może być naszym reprezentantem na wielkich arenach tenisa światowego.

Tylko ci dwaj gracze, obok Tłoczyńskiego nadają się do pracy propagandowej tenisa polskiego. Z trójką tej na sezon bieżący ubył de finitywnie najpewniejszy — Tłoczyński. Hebda, jeżeli nie jest u szczytu formy, nie umie grać meczów o wielką stawkę. Tarłowskiemu dla jego dobra trzeba by pisać sporą dawkę raczej kształcących porażek, niż tanich sukcesów.

Tak wygląda w tej chwili tenis Polski.

A zmienia się on jeszcze na gorsze, gdy wkracza na kort centralny Legji. Bo wówczas okazuje się, że nie tylko gracze mają słabe nerwy, ale i sędziowie. Gdy mecz idzie o niewielką stawkę rozstrzygnięcia są idealne. Niech jednak tylko atmosfera będzie naładowana elektrycznością, niech z trybuny padną pierwsze okrzyki demagogiczne, a zmienia się wszystko nie do poznania. Dochodzi do głosu albo zła wola, albo brak odwagi cywilnej wobec szowinistycznej widowni, albo brak decyzji. I padają rozstrzygnięcia fantastyczne, krzywdzące najczęściej gości, a czasami i własnych graczy rozstrzygnięcia, tak chwiliami niesłuszne, że graniczące z bezczelnością.

Rezultat: oto gracze druży-

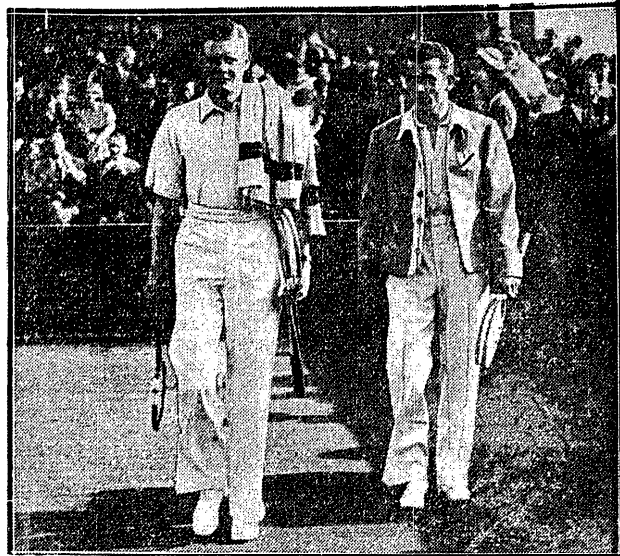


KIRBY ODBIJA RETOURN HEBDY podczas meczu Polska — Afryka

ny puharowej Włoch wykresili ze swego programu wizyty w naszym kraju. Kapitan Pld. Afryki ostrzegł Wielką Brytanię w pismach londyńskich przed sędziami polskimi. Farquharson mówi, że widmo najsłabszej klęski nie mogło go nigdy tak zlamać, jak bezczelne oszukiwanie. A cała zagranica szeptem na ucho: „Panowie, na miłość boską, zmieście atmosferę sędziowania. I naczaj, za rok nikt do was nie będzie chciał przyjechać”.

Istotnie, parę takich porażek, parę takich scysy i wybuchów trybun, a ktoś będzie chciał wizytować tenis polski.

A zasługuje on na to, aby o nim pamiętać. Mamy bowiem Tłoczyńskiego, który za rok stanie znów na nogach, mamy Hebde, tenisistę, którego w pełnej formie nikt nie może lekceważyć. Mamy Tarłowskiego, który robi postępy zaskakujące. Mamy w rezerwie Wittmanna, solidnego wyrobnika tenisu.



BERTRAM I WITTMANN dwaj gracze rezerwowi wchodzą na kort.

Czołowa trójka może przy najbliższej okazji przywrócić zaufanie Europejczykom do tenisa polskiego. A po

przeć ją jest gotowa młodzież — Spychała, Ks. Tłoczyński, Gottschalk i t. d. (Str.)

Wizyta u Scherensa

Byłego, obecnego i przyszłego mistrza świata

Józef Scherens, trzykrotny mistrz świata, zdobył parę dni temu, po raz 5-ty, mistrzostwo swego kraju. Przy tej okazji udaliśmy się do niego po maleńki „interview”.

Zawsze uśmiechnięty, nadzwyczaj skromny i miły, Scherens jest najsympatyczniejszym z mistrzów świata!

Kolarstwem zajmuje się Scherens od najmłodszych lat. Już jako 13-letni „brzdąc”, uganiał się po okolicznych szosach swego rodzinnego Lowanijn, na „rozlepkotanej”, zarzewiając wyścigówce. Nic więc dziwnego, że przyszły torowy mistrz świata zadebiutował na szosie, gdzie najczęściej wygrywał. Ale z chwilą przejścia na zawodowstwo, Scherens musiał myśleć nie tylko o sławie, ale i o frankach. Zegna się więc z szosą i przechodzi na tor, gdzie starty są częstsze, a nagrody dla zwycięzców pokaźniejsze.

Już w 1931 r. Scherens jest mistrzem Belgii, a w 1932 zdobywa

mistrzostwo świata. Od tego czasu godnie piastuje oba tytuły.

— Kogo uważa pan za najgroźniejszego rywala? — zapytujemy nagłego mistrza świata.

Scherens ożywia się:

— Przedwyszkliwym Richtera, no a potem Gerardin'a i Michard'a.

— No, a jak tam będzie z tegorocznymi mistrzostwami świata?

Scherens jest dobrej myśli:

Wszak mistrzostwa odbędą się w „jego” Brukseli, przed „jego” publicznością...

— Czy nie wybieral się pan nigdy do Polski?

— Owszem. W zeszłym roku miałem już nawet jechać razem z Szamotą do Warszawy, ale w o-

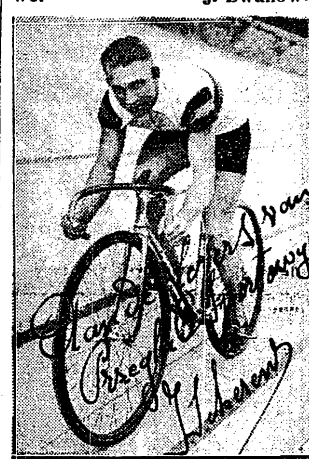
statniej chwili ekspedycja nie doszła do skutku. (Przyp. Red.: Scherens żądał zakontraktowania jakiegoś poważniejszego przeciwnika oprócz Szamoty).

A teraz dodamy od siebie, że Scherens cieszy się olbrzymią popularnością w całej Belgii. Nikt go inaczej nie nazywa jak „Poezke” (po flamandzku — kociak). Scherens wiedział co robi, kiedy przeszedł na tor: obecnie zarabia coś około milion franków rocznie; wybudował sobie wielki dom; posiada najnowszą markę samochodów — awionetkę.

— Zegnając się z nami mówi z uśmiechem:

— Kiedy będę „skończony” na

torze, to przerzucę się na lotnictwo. J. Zwanow.



SCHERENS najszybszy kolarz świata przesyła nam swą fotografię z autografem.

Schmeling-Baer w Amsterdamie

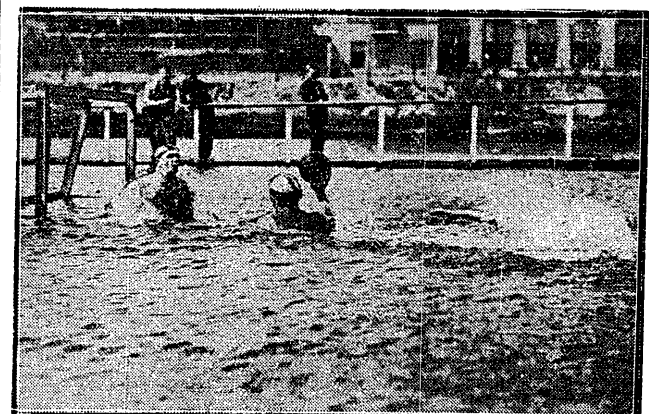
Każdą informację o meczu Baer — Schmeling należy przyjmować z zastrzeżeniem. Ale teraz mówi się podobno o definitywnym rozwiązaniu tej sprawy. Mecz Baer — Schmeling odbędzie się 17 sierpnia na stadionie olimpijskim w Amsterdamie, który co nie specjalnie na ten dzień obowiązuje zakaz boks. Baer dostanie 300.000 dolarów, Schmeling pewną sumę „fix” i procent od dochodu. Na cztery tygodnie przed meczem rozpoczyna się treningi obu bokserów w Holandji.

PLAA BIJE TILDENA

W Nowym Jorku Martin Plaa zadał nieoczekiwaną porażkę Tildenowi. Francuz był u szczytu formy i wygrał dziesięć gemów z rzędu 6:3, 4:6, 6:3, 6:0. Było to w ramach pucharu Bonnarda (Davis Cup zawodowców). Poza tym Barnes pobit Ramillona 0:6, 6:2, 7:5, 2:6, 6:2.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Ostatni etap wyścigu dookoła Włoch Turyn — Medolan 290 km. wygrał znów di Paccio w 9:53:09 (tempo „polskie” — 29 km.) przed Martano i grupą wszystkich kolarzy, uczestniczących jeszcze w wyścigu. W ostatecznej klasyfikacji zwyciężył Vasco Bergamaschi w 113:22:46, 2) Martano 113:25:53, 3) Olmo 113:28:58, 4) Guerra 113:30:08, 5) Archambaud 113:32:05, 6) Bertoni 113:32:42, 7) Bartali — najlepszy wspinacz — 113:37:49. Dopiero 16-ty był Binda.



CHYBA MUROWANA BRAMKA! Jeden z momentów meczu waterpolowego Machaki (Kraków) — A.Z.S. (WARSZAWA) 0:1

Puchar Bałkanów

Turniej piłkarzy w Sofji

Bukareszt, w maju. Piłkarstwo rumuńskie stoi obecnie pod znakiem przygotowań do zawodów o puchar Bałkanów. Najgroźniejszym przeciwnikiem w tej imprezie, która odbędzie się w drugiej połowie czerwca w Sofji, jest Jugosławia. Ostatni występ gościnny w Bukareszcie drużyny piłkarskiej K. S. Beogradski, który zakończył się dwoma niebardzo wypracowanymi zwycięstwami Jugosławi nad czołowymi klubami rumuńskimi, wywołał nienawistne zamieszanie w tutejszej „Federacji piłkarskiej”.

Pod naciskiem prasy sportowej i codziennej przystąpiono do obserwacji graczy, którzy wchodzi w rachubę przy kompletowaniu reprezentacji piłkarskiej Rumunii. W związku z tem wzbogacano program międzynarodowy, a władze piłkarskie idą jednocześnie na

reke poszczególnym klubom przy sprowadzaniu drużyn zagranicznych. Zawody o puchar bałkański odbędą się między 15 a 24 czerwca w stolicy Bułgarii. W zawodach tych biorą udział: Rumunia, Jugosławia, Bułgaria i Grecja.

System organizacyjny piłkarstwa rumuńskiego jest następujący: Czołowe drużyny kraju należą do Ligi A (Divizia Nationala A), w której skład wchodzi 12 klubów z następujących miast: Bukareszt — 4 (Venus, C. F. R. Unirea Tricolor, Juventus); Timisoara — 2 (Ripensia, Chinezul); Cluj — 2 (Universitatea, Romania); Oradea Mare — 2 (C. A. O. i Crisana); Arad — 2 (Gloria, A. M. E. F. A.).

Następna kategoria jest Liga B (Divizia Nationala B), w której skład wchodzi również drużyny z całego kraju w liczbie 40 klubów, podzielone na 5 seryj po 8 klubów w każdej serii. Przy wcielaniu do poszczególnych seryj wzięto pod uwagę sytuację geograficzną, wobec czego są to t. zw. serie dzielnicowe, grupujące się dookoła stolic piłkarskich komitetów dzielnicowych.

Trzecia kategoria w hierarchii futbolowej tworzą różne klasy poszczególnych miast.

Przejście z niższej do wyższej kategorii następuje na podstawie dwu meczów, rozgrywanych między drużynami ostatniej wyższej kategorii a pierwszą niższą — t. zw. „baraj”, system krzywdzący zastrzeżone drużyny niższych kategorii.

Sprawa ta jest też obecnie tematem ożywionych dyskusji wśród władz piłkarskich Rumunii.

Inż. Piotr Mizunka.

WYNIKI PRAWDZIWIE AMERYKAŃSKIE

Na szeregu mityngów amerykańskich osiągnięto, ostatnio następujące wyniki: 400 y. — Mc. Garth 47.5; Cassin 47.6; Blackman 47.8; 880 y. — Beet-ham 1:52.2; Bush 1:53.5; Cartwright 1:53.8; 1 mila — Lash 4:14.4; 120 y. płotki — Moore 14.2; Coe 14.3; Wood 14.4; Klopstock 14.5; wdal — Ward 76.5; Clark 74.9; Olson 74.3; Crawford 73.8; tycka — Meadows 73.6; Seeley — 41.1; Wonsowicz miał tylko 40.3; kula — Dunn 15.89; Reynolds 15.61; dysk — Levy 48.78; Etchell 47.18; wwyż — Marty 200.5; oszczep — Rowland 66.98; Waterbury 65.89.



ZESPÓŁ LEKKOATLETÓW LEGJI NA MECZU Z WARSZAWIANKĄ zademonstrował swe pretensje do miana najlepszego w stolicy. Na lewo stoi kpt. Misiński, a obok niego Siedlecki. W. kropkowanym swetrze — Maszewski. Drugi od prawej kłęczy Nof.



SPRAWA PRZESADZONA Tenisistki Hebdy i Farquharsona (tyłem) po przegranej Polaka, już pierwszego dnia rozstrzygnął wynik meczu Polska — Afryka.



PO PRZEGRANYM DUBLU! Polacy i Afrykańczycy podają sobie dłonie po meczu, który przyniósł nam wielkie rozczarowanie.

ski — Kof- 6:2. Mecz zakończył się we wio-

tach W. L. w grze popolski. dło parze zwycięstw Beckerem (g.)

iza VI. Lokajski

w czerwcu. je dobrane- ica, żadna koda chylę- z rado- kować, że ników zawi- a do Pary- dawno już

ucharski za- z Związek międzynaro- edną z inu- u „Święta dzie się na- Colombes. wniłi sobie siedmiu icarii, Ho- i Finlandii i- dynie Am- estwały ofic-

sensacyjny świata Mat o groźnym Atterwall, rzucił po- Francuzi konkurencji rzuty ich

a czeka w- lasza. Naj- rzeziwnika- ni i Dono- lica francu- nter i Noel- ch nielicz- n udało się- ke. Rekord osi 50 m. 71, 1:59.

z mistrzem ni sa Angli- i. Francu- ier uzyskują- ie od 1 m. 56- nej konkur- i bieżni, je- re, powińm- ietny czas. J. Gr.

ica

arbitrom usta- eż admońcia- i przed me- i nie psioczyli- ość, tembar- a zakończył- dawniej, czal- y.”

az trzech m- al Arsenal- iature puchar- ykazać się nie- na boisku, ale- raju rekordm- iści mistrzow- się poddać o-

ch odbywa- się szkół o t. zw- ciewstwo przy- i, którzy poko- owali z Irland- amana została- niejszych ucze- nreprezentacy- które w samej- i w pierwszych- sie wedle wzo- w i cieszą się- lczności.

W FINLANDJI- t zimne i ka- awet śnieg, a- To też wyniki- się na dobre w- iważyć za bar- ienen pokazał w- rmine; pobit bez- na, który trenu- as pod okiem- a 5 km.: dobra- w Berlinie.

zi do formy. W- mtr. w 4:01.7- yciństwo młode- ctertem na 1500- 0.2. Nowy du- aratończyk, to- 10 km. 32:58. z sporo dobrych- óry ma teraz du- dowódca plutu- 63.33. Toivonen- kanen 63.66. No- niał w trójsoku- zcze 38.5. GLE ŚWIETNY- n na mityngu w- ens osiągnął na- 9.4. 220y. — 20.7- skok wdal —

w krytyce berlińskiej

studenci z Berlina biją EKS 2:1

Jak można siedać to się siada, a proszę — niech który z szanownych organizatorów spróbuje postać na jednym miejscu w skwarze słonecznym, bez ruchu, w ciągu trzech bitnych godzin!

★

Mez potoczył się dalej. Niskoczło się Polak wyrznął piłką a zakurzyło się za linją. — Dobra, dobra! zaczęła trybuna słysząc, że piłkę zaliczono na korzyść gościa.

Dobra, tak, proszę Państwa, ale tylko w jednym wypadku: kiedy nie ma lepszych!

Po tel decyzyl Polak jest obrażony. Biedne, cudowne dziecko, którem nie chcą się zachwycać! Było nawet tak rozczulające w swej nieokreślanej dziczinności, że nie wahałoby się pokazać swym dziecinny... paluchem miejsca, gdzie jakoby upadła piłka przeciwnika.

Rozkoszny dzieciak! Dla najbliższej „familii” — być może.

★

Mez jest nareszcie skończony. Gło wa pęka, szyja boli, nerwy dygocą. Mimo to pedzę co sił do łóż. Snobka z towarzyszką urażają właśnie godne siebie wyjście.

Jestem bezczelny (proszę mi to wybaczyć wytworna Pani), lecz podcho dzę do niej wprost i mówię:

— Jesteś tutaj przed meczem wręcz myślnie informacja. To nie Zulusi przyjechali do europejskiej, to Europejczycy byli „zosczeni” przez Zulusów!



**piękne
trwałe
statyczne**



KAJAKI SKŁADANE
PIAST
ZAKŁADY KAUCZUKOWE
»PIASTÓW« SP. AKC.
WARSAWA, ŻŁOTA 35

skał wyznaczała się jednokówna.

15.06. Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie 15.10.
15.06. Mecz ten zdecydowały ostatecznie co
zdobywcy mistrzostwa Polski przed zespołem
warzawski, który przy swojej kolosalnej rze-
dności zwyciężył 7:0.

W meczu o miejsce piąte i szóste, HKK
Łódź pokonał ASZ Łódź pokonał AZS Łódź
15.08. 15.08. Obie drużyny naogół roz-
porządzone.

a) AZS Warszawa 6 p. b) AZS Łódź 4 p.
c) Olsza Kraków 2 p. d) Gryf Toruń 5 HKK
Łódź 10 p.

LWÓW. 16.6. Tel. wł. Doroczny
mecz lekkoatletyczny Lwów-Jarosław w ogólnym
punkcie wygrali Lwów 73:57. Na meczach
osobnych zwyciężyli Jarosław 10:9, Lwów
na 110 m przez płotki, Hasepi miał czas 15:4,
Morończyk w skoku o tyczce osiągnął w-

Sankcje za przeprowadzanie i zorganizowanie w samodzielnym kręgu. Uzasadnienie: powołanie sobie prawa do tej kategorii torujm Lubelskiego OZB z 7 klubami nie da się niczym umotywić.

Z odbytych w Kielcach konferencji przedstawicieli Lub. OZB v. prezesa por. Kaji z zainteresowaniem klubom dowiadujemy się, że wszystkie kluby zgodnie oświadczyły chęć pracy na terenie Lubelskiego OZB oraz kategorię. rzyzniej sprzeciw na zamach całosci i dobra swego Okregu; w wyniku wystosowano odpowiednia petycje zbiorowa do najwzyszej magistratury bokser-

Rehabilitacja kolarstwa szosowego

Sezon bieżący rewiduje nasze pojęcia o klasie szosowców

Wszędzie istnieje grupa ludzi upartych, którzy kują sobie opinie o otaczających ich zjawiskach raz na zawsze i używają gotowych formuł do samej śmierci. Jest to rzekomo konsekwentne, męskie i logiczne.

W gruncie rzeczy jest to myślenie prostackie. Niema rzeczy codziennego użytku, której nie należałoby rewidować częściej niż własne sady. Zdanie swoje należy zmieniać szybciej niż kol nierz, by nie pozostać w tyle za biegiem spraw.

Cheśmy dziś zaproponować naszym czytelnikom gruntowną rewizję poglądów na kolarstwo szosowe. Od Bóg wie ilu lat ustaliliśmy sobie, że kolarstwo reprezentuje ujemną stronę naszego sportu, że stanowi sprężynę dla organizacji wychowania fizycznego, że poziom jego kompromituje międzynarodowe imię Polski, że wreszcie nie robi postępu, ale beznadziejnie stoi w miejscu.

Te opinie proszę wyrzucić na smieci! Trzeba ją skorygować, żeby nie była anachronizmem lub dziwacznie przyszywaną do starej mody.

Od roku mniej więcej sygnalizujemy zmianę na lepsze. Byliśmy żałośniwie odosobnieni, kiedy po wyścigu Berlin-Warszawa 34 razy udawaliśmy, że zakorupialym tradycjonalistom, że klasa nie jest klasą, a porażka oznacza postępek.

Po szczęśliwym rozpoczęciu nowego sezonu możemy dziś stwierdzić, że ruch naprzód nie uległ w czasie zimy osłabieniu lub przerwie. Z radością i zadowoleniem podziwiamy we wszystkich punktach, które oświetlają drogę postępu jasnymi promieniami i które pozwalają wierzyć, że kolarstwo szosowe wyrwało się już z łóżka rekonwalescencji.

Punkt pierwszy: utrzymanie się Kiebas w czołowej grupie zawodników podczas mistrzostw szosowych świata w Lipsku;

Punkt drugi: zwycięstwo zespołowe nad Niemcami w ostatnim etapie me-

czu szosowego z Łodzi do Warszawy; Punkt trzeci: znakomity wynik wyścigu „Expressu Porannego” w postaci pobicia dawnego rekordu przez 22-u zawodników;

Punkt czwarty: ukazanie się na liście zwycięzców nowego sezonu nieznanych dotąd nazwisk;

Punkt piąty: przebieg wyścigu „Centry”. Ten ostatni dowód wymaga rozwinięcia i uzasadnienia, spotkaliśmy już bowiem napruci, który powoływał się na przeciętny wyścig (28,3 km./godz., na dystansie 780 km.) i załamywał ręce nad smutnymi widokami naszej szosy.

Tej przeciętnej nikt nie będzie bronił, a najmniej my, którzyśmy zakliniali na starcie zawodników, by pojechali z gazem i wyposażeniem konajmniej 30,5 km. na godzinę.

Kolarze nie chcieli się zrehabilitować w opinii publicznej w sposób bezapelacyjny i średniej tej nie osiągnęli. Możemy ich zbe sztać za lenistwo, ale

nie mamy prawa mówić o skromnych zdolnościach lub małych umiejętnościach naszego pupila. Bo cyfry przemawiają na korzyść tego leniucha.

Mamy taki etap Łódź — Warszawa, który czterokrotnie był częścią imprez etapowych. Etap ten posiada długość około 144 km.

Na zakończenie I Biegu Dookoła Polski zwycięzca przejechał go w 4:54:50 sek. W II B. D. P. Sefiański pokrył go w 4:15:37 sek. W meczu Berlin — Warszawa Wierzbicki i Urbanik przebiegli przedłużony do 159 km. odcinek w 5:02:45 sek. Wreszcie w wyścigu Centry Kapiak II zniżył na jazdzie 4:32:45 sek.

Obecna przeciętna jest najwyższa, bardziej wyrubowana nawet od zeszłorocznej, gdzie czynnik rywalizacji polsko — niemieckiej dodawał jeździe specjalnego pierzyku. Wynik Stefania Kapiaka z 1929 roku jest niemiernodajny, ponieważ start odbył się na ósmym kilometrze szosy łowickiej, żeby nie przypominać już o takim drobniaku jak to, że był to odcinek inaugurujący imprezę etapową, podczas gdy we

wszystkich trzech innych wypadkach mieliśmy do czynienia z zakończeniem wyścigów i zmierzonymi setkami kilometrów szosowcami.

Wreszcie na zakończenie: w roku bieżącym etap ten liczył nie 144, ale 148 kilometrów spowodu objazdu (reparacja drogi). W tych warunkach nie zaprzeczmy chyba nik, że cyfry te wystawiają kolarzom świadectwo wcale pochlebne.

Jako skala porównawcza może również służyć etap Poznań — Kalisz. W 1919 roku Michałak przebiegł go po nie co dłuższej trasie (przez Ostrów — razem 150 km.) w 5:13:00 sek. Obecnie zawodnicy nie zatrzymywali się w Kaliszu, ale zdążyli z Poznania prosto do Łodzi, mimo to jednak uzyskali na tym odcinku (131 km.) czas 3:45:00 sek. Szybkość przeciętna w 1929 roku poniżej 30 km. na godzinę, obecnie — 35 km. Wzruszamy!

Wreszcie jeszcze jeden przykład. Na wiosnę tego samego 1929 roku odbył się spowodu jubileuszu ŁTK wyścig Łódź — Poznań (241 km.). Wygrał go wówczas nieżyjący już łodzianin Nieszper, zostawiając stylu Oleckiego, Kołodziejczyka, Wiecka, Sobolewskiego, Sierpińskiego, słowem — największe ówczesne nazwiska. Czas 8:52:17 sek. Obecnie przebyto ten sam dystans w ramach imprezy etapowej i Kołodziejczyk wykręcił czas 7:51:00 sek. O godzinę lepiej!

Czy musimy jeszcze się spierać? Czy chcemy jeszcze dowodów? Nie — wierne Tomaszki niech się uzbroją w cierpliwość: dalszy ciąg sezonu dostarczy przeciw nim dowolną ilość argumentów.

Przyjmujemy zatem, że kolarstwo szosowe znajduje się w okresie wielkich przemian i ostrego marszu naprzód. Do meczu z Niemcami stanemy teraz lepiej wyposażeni, niż w roku zeszłym, choć godzina rewanżu jeszcze nie wybiła.

Wyścig Warszawa — Berlin nakłada jednak na Związek kolarski specjalne obowiązki. W zeszłym tygodniu szkiełaliśmy już pewne plany, nad którymi chcieliśmy znowu zgłębić plecy związkowe. W każdym razie opracowanie programu przygotowań do tego meczu uważamy za najpilniejszy obowiązek sterników kolarskich.

Obecna praca zarządu Związku nad kalendarzem kolarskim ograniczała się do wciągnięcia wyścigów klubowych na wspólną listę i uzgadnianie ewentualnych zbieżności. W rezultacie mamy w kalendarzu przedziwną sieć imprez, ułożonych bez żadnego ogólnego planu i nie kierowanych żadnymi wytycznymi. Gdyby nasi przyszli reprezentanci mieli startować w tych zawodach, gdzie zaniast wyścigu etapowego figurowała stukiometrowka, a zamiast obowiązków — Lwów wyścig o jubileuszowy puchar w Miawie — to zostaliby wybić z konceptu i tylko przypadkowo znalazłby się na koniec sierpnia w formie wymaganej dla zmierzania się z naszym wielkim przeciwnikiem.

CZESI DO AMERYKI

Tenisisci czeszy Menzel i Caska lub Hecht zostali zaproszeni na dłuższe tournée po Kalifornii, poczem udadzą się do Indii. I że statuty amatorskie pozwalają Menzlowi na coroczne wie lomisieczne eskapady.

G. Jansson.



BERLIN — KRAKÓW 2:0
Doskonały bramkarz gości interweniuje.



BRACIA JABŁKOWSKY
WARSAWA, BRACKA 25.

Rakiety krajowe od	17.50
Rakiety angielskie od	30.—
Pilki Siazenger I gat.	2.80
New Wisden	2.60
Durus	2.20
Match	1.25



TRIUMFATORZY WYŚCIGU „CENTRY”
Józef Kapiak (Prąd), Bober (Orkan), i Kudlak (Prąd) z nagrodami.

Tok przygotowań musi pójść w tym kierunku, by odpowiednio ułożyć i stopniować imprezy przedmeczowe, by ko lejno ćwiczyć wytrzymałość, szybkość i zespołowość reprezentacji, by wreszcie złapać kulminację formy w dniach 25 sierpnia — 1 września, w dniach wyścigu Warszawa — Berlin.

Stąd też wydaje się nam, że rzeczą kapitału związkowego jest wyłonienie już w chwili obecnej 20 — 25-osobowej drużyny kandydackiej, której uczestnicy w ciągu najbliższych dwóch miesięcy startowaliby wyłącznie we wskazanych i specjalnie dawkwanych imprezach. Każdy start kandydata w wyścigu postrońnym wymagałby specjalnej zgody kapitału związkowego.

Nie trzeba dodawać, że obejrzenie wszystkich imprez przez kapitała szosowego uważamy za conditio sine qua non prawidłowego zestawienia reprezentacji. Fakt, że kapitał szosowy p. Pobudejski ma dowiedzieć się o przebiegu Wyścigu do Morza z gazet napelnia nas trwogą i obawą.

Przy sposobności należy zastanowić się poważnie, czy wogóle start w Wyścigu do Morza jest dla naszej reprezentacji rożądany. Sześciopięcioletni bieg zaczyna się już za dwa tygodnie i będzie forsowną próbą po ukończeniu przed chwilą wyścigu Centry.

Powstałe wątpliwość, czy dwie takie imprezy etapowe nie są przygotowanie zbyt intensywnym i czy zawodnicy nasi nie dojdą do formy zawczesnie, by w sierpniu zionąć zniechęce-

niem i przetrenowaniem. Udzielając zezwolenia na wyścigi etapowe PZTK musi baczyć, by nie znużyć zawodników skorych do startu po cenne nagrody.

Zakończyć trzeba słowem o Centrze. Ta dobroczynna bateria rozjaśniała przed kolarstwem nowe drogi. Już dziś pertraktują dalsze firmy w Warszawie i Poznaniu o organizację podobnych imprez.

Jest rzeczą interesującą, w jaki sposób doszedł właściciel Centry p. Tomaszewski do pomysłu tego wyścigu. Okazuje się, że i tutaj wyścig berliński odegrał poważną rolę...

W roku zeszłym p. Tomaszewski znajdował się wśród widzów w Poznaniu, kiedy kończył się drugi etap polsko-niemieckiego wyścigu. Widział przybycie Niemców, obserwował zryw Kiebas, ocenił wysiłki naszych zawodników... Dostrzegł wśród nich doskonały materiał kolarski, nie stwierdził jednak należytego przygotowania. Te repetycje postanowił umożliwić, tłumając wyścig Centry.

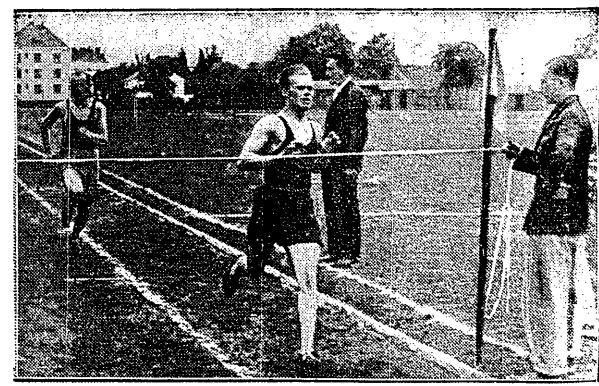
Był to więc nie gest reklamowy fabrykanta sprężyn i łańcuchów (choć ten wzgląd został też wzięty pod uwagę), ale akt pomocy ze strony miłośnika sportu i obywatela.

Sport kolarski ma już dobrych zawodników i wielkodusznych mecenasów. Jeżeli trafi w ręce dojrzałych kolarzy i trenerów stanie się naszą chlubą, jak przestał już być — zaklął!

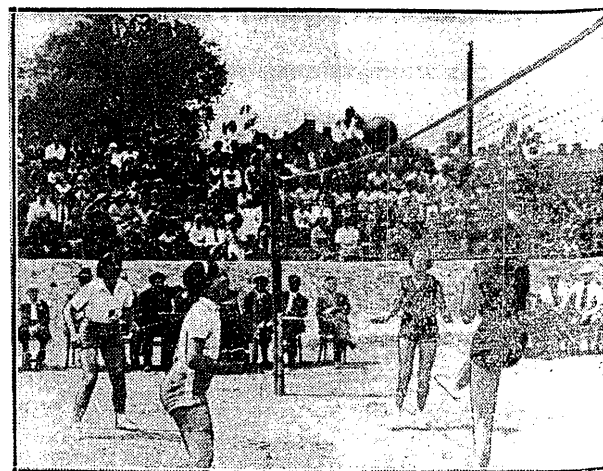
Jan Erdmar



WZAJEMNE GRATULACJE JUBILATÓW
Podczas meczu Pogoń — W.A.C. Sobociński (na lewo) i Zimmer obchodzili 10-lecie gry w barwach swego klubu.



O MISTRZOSTWO LWOWSKIEJ KL. C
Finał biegu 200 mtr. Wygrywa Merz, za nim Gudka.



PIĘKA SIĘ WAHA GDZIE SPAŚĆ
Moment z meczu A.Z.S. Wilno — H.K.S. Łódź, na mistrzostwach Polski we Lwowie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-jej.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI